

Zaczarowana królewna. U źródeł publicystyki społecznej Marii Dąbrowskiej.

Grażyna Borkowska-Arciuch

Grażyna BORKOWSKA

Zaczarowana królewna.

U źródeł publicystyki społecznej Marii Dąbrowskiej

I.

„Dąbrowska jest pisarką «kilku prostych prawd». Dzieło jej cechuje prostota, którą trudno określić i jeszcze trudniej rozszyfrować” – pisał przed laty Tadeusz Drewnowski¹. Ten sam autor spostrzega, że krytyka nie poświęciła publicystyce Dąbrowskiej „bliższej uwagi”. Nieliczne opinie na temat jej pism społecznych nie układały się w żadną całość: dla jednych była pozytywistką, dla innych reformistką, a byli i tacy – powiada krytyk – którzy wiedzieli w niej masonkę i bolszewicką. Zdaniem Drewnowskiego, „postawa społeczna Dąbrowskiej dziwnie wymyka się ocenie”².

Właśnie o tę dziwną trudność oceny chciałabym zapytać: skąd się brała? Dlaczego tak różnie odczytywano publicystykę Dąbrowskiej, jej postawę ideologiczną? Gdzie leżała podstawowa trudność? Rozpoznania Drewnowskiego stanowią tutaj dobry punkt wyjścia. Krytyk sytuuje pisarkę w przestrzeni polskiego i europejskiego modernizmu, przełamującego tradycje dziewiętnastowiecznego podziału na etos walki i etos pracy. Głosząc potrzebę aktywnego działania i pracy twórczej, wyzwalającej z pęt niewoli politycznej i chaosu cywilizacyjnego, Dąbrowska dyskонтuje – zdaniem Drewnowskiego – „podstawowe idee marksizmu i pozytywizmu, bardziej bezpośrednio – Bergsona, Abramowskiego, Brzozowskiego”³.

¹ T. Drewnowski *Idee stamtąd. Wokół publicystyki społecznej Marii Dąbrowskiej*, w: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały sesji naukowej*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1963, s. 195.

² Tamże, s. 197.

³ Tamże, s. 199.

Szczególnie dużo miejsca poświęca krytyk wpływom tych dwu ostatnich filozofów. Brzozowski wnosi do społecznej myśli pisarki filozofię pracy jako czynu istotnego, wyzwalającego i stwarzającego podmiot historii. Jeszcze silniejszy jest wpływ Abramowskiego. Ten niezwykły myśliciel, socjolog, filozof zaraził Dąbrowską ideą solidarystycznego kooperatywizmu, który rozbudzał w ludziach inicjatywę własną i zachęcał ich do podejmowania wspólnych przedsięwzięć (spółdzielnie, bractwa, kółka), stanowiących przeciwwagę zarówno dla wielkiego kapitału, jak i instytucji państwa. Poglądy Abramowskiego, nazywane niekiedy „anarchizmem konstruktywnym”, stanowiły rewizję myśli marksistowskiej, zakładały rezygnację z czynnej walki politycznej na rzecz działań wspólnotowych. „Wolny twórca życia, który działa solidarnie i życie doskonali – oto ideał, jaki wyniosła Dąbrowska z filozofii Abramowskiego, ideał, który był jej główną busolą wśród kataklizmów i przemian naszych czasów”⁴ – konkludował Drewnowski.

Nie sposób zaprzeczyć tym spostrzeżeniom. Publicystykę Dąbrowskiej, szczególnie tę wczesną, sprzed pierwszej wojny, faktycznie wiele łączy z Brzozowskim. W zasadzie najbardziej istotna wydaje się tutaj – zaznaczona w obu projektach publicystycznych – sprawa oczekiwanej syntezy wieku XIX, rozumiana jako próba urzeczywistnienia tego, czego nie udało się dokonać wcześniejszym pokoleniom. Młodej Dąbrowskiej można by przyporządkować tę samą opinię, jaką w odniesieniu do Brzozowskiego sformułował Andrzej Mencwel. Pisarka wierzyła, podobnie jak jej mistrz, że: „myśl polska, świadomość kulturalna, po raz pierwszy od stuleci miała się wyzwolić z wszystkich wzniosłych kalectw degradacji i niewoli. Kalecstwem takim bowiem naznaczone były zarówno romantyczny mesjanizm, jak pozytywistyczny organicyzm i modernistyczny estetyzm”⁵.

Jest też tutaj ta sama, fascynująca ambiwalencja wobec myśli dziewiętnastowiecznej, szczególnie wobec romantyzmu polskiego. Dąbrowska nie umie obyc się w swych rozważaniach publicystycznych bez odniesień do wielkich romantyków, przede wszystkim zaś Mickiewicza. Pisze Mickiewiczem i myśli Mickiewiczem. Ale intryguje ją przede wszystkim Mickiewicz późny, biorący rozbrat z literaturą. W wyjeździe do Konstantynopola widzi gest heroiczny: ostateczne porzucenie poezji i dopełnienie obowiązku sumienia⁶. Tak jak autor *Legendy Młodej Polski*, pisarka jest przekonana o niewystarczalności sprawczej siły słowa i tak jak on nie ulega złudnej wierze w moc słownych formuł: „Wielokrotnie wydaje się nam, że to, co m ó w i m y, jest już rzeczywistością, posuwającą sprawę naprzód. Tymczasem słowa, których tak wiele, a tak mało, są tylko zestaloną powierzchnią nurtujących w duszy polskiej potrzeb, które trzeba bezpośrednio wcielić w czyn”⁷.

⁴ Tamże, s. 202.

⁵ A. Mencwel „No! Io non sono morto...”. *Jak czytać „Legendę Młodej Polski”?*, Kraków 2001, s. 61.

⁶ M. Dąbrowska *Kobieta a czyn polski*, „Tygodnik Polski” 1913 nr 11.

⁷ Tamże, podkr. autorki.

Także ideologię pracy rzuca Dąbrowska na tło – bliskiej Brzozowskiemu myśli o wymiennej, wzajemnie wspierającej się funkcji heroiczych czynów i codziennej pracy:

Twarda praca nad oświatowym, społecznym i ekonomicznym odrodzeniem musi iść w parze z wychowywaniem heroizmu polskiego, który zdolny będzie do przybliżenia ostatecznego celu. Zaś ludzie, hołdujący tak jednej, jak drugiej zasadzie, muszą się zmienić. Pamiętajmy o jednym. Żołnierz nie stoi zawsze z lancą podniesioną, gotów przebić to, cokolwiek się nań napatoczy. Żołnierz, prócz ćwiczeń, odbywa cały szereg trudnych prac, bez których żołnierstwo jego byłoby mało warte. Czyści on i poi swego konia, utrzymuje w porządku uzbrojenie i ubranie, wypełnia funkcje obozowe, a w społeczeństwach wysoko rozwiniętych chodzi na uniwersytet, pracuje na roli i wykonywa cały szereg pożytecznych rzeczy. I jeszcze jedno! W społeczeństwach samoistnych – a tak samo winno być w tych, które do samoistności dążą – każdy obywatel siejąc, orząc i bronując zupełnie spokojnie, jest o tym przekonany, że gdy ojczyzna znajdzie się niebezpieczeństwie, przyjdzie mu iść na pomoc.⁸

Jeszcze bardziej bezdyskusyjny jest wpływ Abramowskiego. Pośród prawie trzyestu artykułów publicystycznych Dąbrowskiej, co najmniej kilkadziesiąt poświęca autorka sprawie kooperatywności. Pisze o idei współdziałania i ruchu spółdzielczym w Anglii, Belgii, Finlandii, Polsce. Ostatnią wielką pracą na temat kooperacji jest wydana w roku 1938 rozprawa *Ręce w uścisku. Rzecz o spółdzielczości*, w której pisarka broni zarówno ekonomicznej rangi ruchu spółdzielczego, jak i fundującego ten ruch światopoglądu. Odpierając stawiany spółdzielcom zarzut radykalizmu społecznego i rewolucyjności, Dąbrowska stwierdza: „radykalizm spółdzielczości jest pozytywny i twórczy, a jej rewolucyjność pokojowa i budująca. W podobnym sensie radykalnym i rewolucyjnym było chrześcijaństwo, krzewiące nowy zakon wśród zakonu starego”⁹. Kilkakrotnie pisze też o samym Abramowskim. Recenzuje jego prace, szkicuje małą monografię biografii i twórczości (*Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego*, 1925), a w roku 1958 poświęca mu piękny szkic *Non omnis moriar*, wchodząc w polemikę z samym Tatarkiewiczem.

2.

A zatem Brzozowski i Abramowski. Czy tutaj właśnie bije jedyne źródło społecznych przekonań Dąbrowskiej? Wydaje się, że stwierdzenie takie jest niewystarczające. Nie tylko dlatego, że znacznie częściej od słów Brzozowskiego przywołuje publicystka cytaty i poglądy innych modernistów, np. Żeromskiego. I nie tylko dlatego, że przejmując idee Abramowskiego, dokonuje pisarka istotnych korekt. Gubi się gdzieś tak ważna dla propagatora kooperatywności myśl o neutralizacji państwa jako celu działań wspólnotowych. W publicystyce wczesnej, po-

⁸ M. Dąbrowska *Czerwcowe dni*, „Tygodnik Polski” 1913 nr 26.

⁹ M. Dąbrowska *Ręce w uścisku. Rzecz o spółdzielczości*, Warszawa. Kraków 1938, s. 103-104.

przedzającej pierwszą wojnę, Dąbrowska traktuje wysiłek spożytkowany w ruchu spółdzielczym jako szkołę myślenia obywatelskiego, jako samorządny ruch wspierający funkcjonowanie maszyny społecznej. Stosunek spółdzielczości do państwa wykląda szczególnie jasno i dobitnie w rozprawie *Ręce w uścisku*:

Jeżeli w czym spółdzielczość odeszła dość daleko od socjalizmu, to w swoim stosunku do koncepcji państwa. Nie walcząc nigdy i nigdzie z państwem, spółdzielczość nie podziela socjalistycznej wiary w opatrnościową misję państwa jako czynnika jedynie powołanego do należytej organizacji społeczeństwa we wszystkich dziedzinach życia. [...] Lecz będąc wielką realistką, liczy się ona z faktem dokonanyim ogromnego wszędzie rozrostu organizacji państwowej, a będąc z natury rzeczy tyleż przeciwną totalizmowi, a choćby tylko przerostom etatyzmu, ile zdolną do słusznej oceny każdego zjawiska, uznaje pożyteczność, a niekiedy konieczność umiarkowanej ingerencji demokratycznego państwa w te lub owe, dotychczas pozostawione inicjatywie prywatnej, dziedziny gospodarcze.¹⁰

Ale chodzi nie tylko o to, że Dąbrowska myśli społeczną Brzozowskiego i Abramowskiego rozumie, przekształca i uzupełnia po swojemu. Twórcza recepcja, tak jak twórcza zdrada należy do obiegowych sposobów wykorzystywania tradycji historycznej i literackiej. Rzecz w tym, że publicystyka Dąbrowskiej, szczególnie ta wczesna, zawiera wątki inne, słabo przystające zarówno do prac autora *Plomieni*, jak i rozpraw polskiego teoretyka kooperatywizmu, a przynajmniej do obieguwej wiedzy na ich temat.

Jakie to wątki? Drewnowski wyróżnia je wyłącznie na podstawie kryterium tematycznego i nie nadaje im żadnej wykładni ideologicznej, jedynie biograficzną:

Trzecim nurtem publicystyki Dąbrowskiej – najbardziej zresztą dramatycznym – była sprawa chłopska. Dąbrowska wychowała się na wsi, to było jej środowisko własne, naturalne, ku któremu przez całe życie się kierowała. Dzięki temu jest najautentyczniejszą w nowszej literaturze polskiej ruralistką.¹¹

Do tych wyjaśnień, słabych i niewystarczających, jeśli zważyć, że pisarka urodziła się na wsi, tak jak wielu innych twórców tego pokolenia i poprzednich, kształciła w mieście, a jako nastolatka wyjechała za granicę, dorzuca krytyk dość enigmatyczne zdanie: „Do wyniesionych z rodzinnego domu umiowań dołączyły się pewne czynniki ideowe”¹². Ale jakie to czynniki – niestety – nie pisze.

Odwróćmy więc perspektywę zaproponowaną przez Drewnowskiego i spytajmy nie o to, jak drobnoszlacheckie pochodzenie wpływało na światopogląd pisarki, ale jakie czynniki ideowe sprawiły, że Dąbrowska czuła tak integralny związek z polską wsią? Co sprawiło, iż przedłużała swój kontakt z kulturą porzuconą już w dzieciństwie? Co skłaniało pisarkę do odnawiania tych więzi? Zauważmy więc, że mimo czy obok otwartości na wzory europejskie wczesna publicystyka Dąbrow-

¹⁰ Tamże s. 105-106.

¹¹ T. Drewnowski *Idee stamtąd...*, s. 203.

¹² Tamże.

skiej wykazuje silne tendencje wernakularne, tzn. nastawione na definiowanie kulturowej swojskości, rodzimości, ludowości. Przejawia się to w rozmaity sposób. Pisarka apeluje np. o poszukiwanie narodowego stylu w architekturze:

Należy co prędzej wziąć się do przebudowy polskich miast na modłę polską, stylową, nawiązującą do dawnych tradycji. Czy istnieją owe tradycje? Niewątpliwie. Wzory drze-
mią po starych bibliotekach, po nigdy nie otwieranych i nie rozpowszechnianych tekach
malarzy. Po obojętnie mijanych zakątkach życia, po wsiach i miasteczkach zapadłych,
z których niedawno artysta malarz Gumowski wydobył urjańskie perły urody i prostoty,
rysując dawne dwory i plebanie. Polskie tradycje architektoniczne istnieją i muszą one
mocą naszego wysiłku na nowo ziemi naszej kształt pięknym uczynić.¹³

Zauważmy, że to poszukiwanie wzorów sztuki narodowej, polskiej należy do obiegowych motywów kultury modernistycznej. Podobne nuty pojawiają się jednak nie tylko u Prusa czy Witkiewicza, ale także w eseistyce krytyków narodowej demokracji., np. Zygmunta Wasilewskiego. Nawiasem mówiąc, książki Wasilewskiego *Myśl przebudowy* z 1912, broni Dąbrowska przed atakami publicysty „Słowa” (prawdopodobnie Wincentego Kosiakiewicza), ubolewając, iż idea przemiany społeczeństwa siłami ludu natrafia na tak silny opór ze strony ziemiańskiej arystokracji¹⁴.

Kultura ludowa jawi się Dąbrowskiej jako mityczny obraz siły i piękna oczekującego na przebudzenie. Pisząc o szklanej budowli oddanej w posiadanie społeczności Londynu, publicystka marzyła o przeniesieniu tego pomysłu na grunt polski: „Tym niemniej właśnie o Polsce myślę, gdy śliczna srebrna zjawa szklanego pałacu z zaczarowaną królowną-kulturą ludu-majaczy mi przed oczyma”¹⁵. Kultura ludowa jest jak postać z bajki. Pełna siły i urody, wyniosła i dziewicza, czeka na właściwy moment, by ożyć, by rozpocząć życie na jawie. Ale na przebudzenie czeka nie tylko kultura ludu, ale także on sam, jeśli nie w całości, to przynajmniej w swojej młodej reprezentacji:

Świtem polskim jest dziś, jak po wszystkie czasy, młodzież polska. Od niej zaczyna się jutro. Gdy szukam zaś tej, która najbardziej świtanu jest podobna, znajduję ją pod chłopską strzechą. Cicha, skromna, bezgłośna generacja młodzieży wnosi w życie społeczeństwa rzeczy nowe. Najczystszy i najbardziej współczesny romantyzm uczucia łączy się w niej z zimnym, przewidującym spojrzeniem na świat i jego sprawy. Zamiłowanie do praktycznych poczynąń idzie w parze z entuzjazmem i niesłychanie podniosłym zestrojem dusz. Poczucie koniecznej reformy życia społecznego w duchu sprawiedliwym i najbardziej demokratycznym łączy się w nie wysychający strumień z miłością Ojczyzny, której zawdzięczają już oni to, co dobrego w rozwoju swym osiągnęli. Usiłowanie w kierunku podniesienia obyczajowości towarzyskiej idzie w parze z podniesieniem etyki płciowej – co tysiącrotnie należałoby podkreślić. Dość jest czytać listy tej młodzieży do redakcji

13 M. Dąbrowska *Polska bezdomność*, „Prawda” 1914 nr 5.

14 M. Dąbrowska *Demokratyzm gdzie indziej i u nas*, „Prawda” 1913 nr 20.

15 M. Dąbrowska *Kryształowy pałac*, „Tygodnik Polski” 1913 nr 49.

pism ludowych pisane, dość przeżyć ich entuzjastyczne pisemka „Drużynę”, „Młodzież idą”, by odczuć świetlaną czystość tego młodego strumienia.¹⁶

W tym samym tekście Dąbrowska formułuje ideę odrodzenia narodowego, dokonującego się za sprawą ludu, który dzięki uobywatelnieniu i oświeceniu jawi się ostoją Polski.

Co oznacza ów dyskurs wernakularny w publicystyce Dąbrowskiej? Czy idea budowania kultury narodowej na fundamencie kultury ludowej, rodzimej, swojskiej połączona z pewnym kultem siły fizycznej i moralnej ujawnia jakieś podskórne więzi łączące publicystkę z nurtem narodowym? Czy przeciwnie, zbieżność jest całkowicie przypadkowa? Wiele przemawia za absolutną przypadkowością wspólnych wątków. Znamy wyrażaną wielokrotnie w *Dziennikach* i w późniejszych pismach publicystycznych – niechęć pisarki do Narodowej Demokracji. Znamy jej biografię, europejskie wykształcenie, otwarty stosunek do tradycji angielskiego i belgijskiego kooperatywizmu, humanitaryzm, zdrowy rozsądek, etyczne standardy, o które się upominała i którym starała się być wierna.

Ale jednocześnie natrafiamy w tej wczesnej publicystyce na teksty, nieliczne wprawdzie, ale dość zastanawiające. Dotyczą Żydów, kwestii żydowskiej. Dąbrowska zapewnia w nich, iż szuka neutralnego języka pozwalającego mówić o tej drażliwej sprawie. Powiada, iż chce uniknąć skrajności i przesady. Uchylić się zarówno przed określeniami typu „zalew Żydów”, „bezczelność”, „oszukaństwo”, „wyzysk”, jak i przed formułami w rodzaju „krzywda ludu żydowskiego”, „prześladowani przez całe wieki”¹⁷. Sprzymierzeńca znajduje w przetłumaczonej na język polski książce Wernera Sombarta, której tytuł umieszcza w nagłówku swego artykułu. Nie zamierzam szczegółowo analizować ani dzieła Sombarta, ani artykułu Dąbrowskiej. Dość powiedzieć, że publicystka uważa omawianą pracę za książkę najzupełniej naukową, tzn. obiektywną i bezstronną. Dąbrowska przyjmuje punkt wyjścia autora, tzn. przekonanie, iż Żydzi odgrywają w światowej gospodarce szczególną rolę i że rola ta wypływa z pewnych cech ich charakteru i społecznego położenia (rzutkość ekonomiczna Żydów jest – według Sombarta – funkcją ich obcości, rozproszenia, półobywatelskości i zamożności). Ulega wyrażonej w przedmowie deklaracji autora, że na kwestię żydowską natrafił przypadkowo; interesowały go właściwie badania Maxa Webera nad związkiem między kapitalizmem a purytanizmem (należałoby powiedzieć właściwie: protestantyzmem). Z czasem Sombart uznał, że wszystkie „składniki dogmatów purytańskich, które posiadły [...] znaczenie zasadnicze dla ukształtowania ducha kapitalizmu, są zapożyczone ze świata ideałów religii żydowskiej”¹⁸. Dąbrowska zdaje się przyjmować także inne tezy sformułowane we wspomnianej pracy: jednostronność umysłowego rozwoju Żydów, niezdolność do myślenia intuicyjnego, nieumiejętność postrzegania cało-

¹⁶ M. Dąbrowska *Czerwcowe dni*, „Tygodnik Polski” 1913 nr 25.

¹⁷ M. Dąbrowska *Żydzi i życie gospodarcze*, „Prawda” 1913 nr 1.

¹⁸ W. Sombart *Żydzi i życie gospodarcze*, przeł. M. Brokmanowa, 1913.

kształtu życia: „Traktować jaką sprawę jako cel sam w sobie, pracować dla radości pracy, cieszyć się pięknem natury, odnajdywać *treść* świata w jego tragizmie lub jego pięknie, w walce lub w używaniu jest cechą wybitnie *nieżydowską*”¹⁹.

To, co pochodzi od samej Dąbrowskiej, jeszcze bardziej demaskuje jej stosunek do przedmiotu opisu. We wprowadzeniu do artykułu publicystka pisze o Żydach:

Już gdy chodzi o rzecz tak powierzchowną jak nazwa, nie wiadomo prawdziwie jakim ich mianem obdarzyć. Wymykają się spod wszelkiego mianownictwa, trudno ich nazwać narodem, społeczeństwem, ludem; pod żadną z tych kategorii ściśle oni nie podpadają. Są istotnie jak lotny piasek pustyni, wędrujący z miejsca na miejsce, wszędzie przytomny, wszędzie uczuwalny, a nikły, zmienny i jednocześnie wiecznie jednaki.²⁰

Daje się w tym fragmencie odczytać coś, co idąc za Baumanem i innymi badaczami ideologii dwudziestowiecznych, Eugenia Prokop-Janiec nazywa niemożnością dokonania społecznej kategoryzacji Żydów, i co wlicza do wyznaczników nowoczesnego antysemityzmu. Nawiasem mówiąc, Prokop-Janiec przywołuje podobne sformułowania zaczerpnięte z „Głosu” i prasy narodowej, przyrównujące Żydów do „ruchliwej cieczy, przelewającej się bez skrupułów”, „mrowia czerni”, „żywego srebra, szukającego zagłębień”²¹. Schemat semantyczny określenia Dąbrowskiej i powyższych sformułowań jest identyczny: zawsze chodzi o to samo, o materię ruchliwą i słabo identyfikowalną. Publicystka mogła mieć nawet w pamięci te lub inne sformułowania, skoro swoją charakterystykę rozpoczęła od wyraźnego nawiązania: „Są i s t o t n i e jak lotny piasek pustyni...” – podkreśl. moje – G.B).

Można jednak powiedzieć na obronę Dąbrowskiej, że w jej bogatej publicystyce artykuły tak niechętnie Żydom stanowią wyjątek – i będzie to niepodważalna prawda. Co wcale nie znaczy, że elementy dyskursu antyżydowskiego zupełnie zanikną. Będą się pojawiać jako dyskretny *leitmotiv* w różnych miejscach *Dzienników*, zmuszając czytelników do pytania, skąd u liberalnej, otwartej, europejskiej, starannie wykształconej Dąbrowskiej akcenty antysemickie? Ale o ich wyciszonym istnieniu będą świadczyć także późniejsze teksty publicystyczne, paradoksalnie nawet te, które poświęca pisarka obronie Żydów. W artykule *Doroczny wstyd* („Dziennik Popularny” 1936 nr 43), stanowiącym odważny głos protestu przeciwko wzniesianym wszędzie, także na uczelniach, zamieszkom antysemickim Dąbrowska pisała:

Wracając do kwestii antysemityzmu, która dziś staje się już tylko częścią polityczną programu niosącego Polsce reakcję, fanatyzm i ciemnotę, nie miejsce tutaj uprzątnąć nieprzytomnym, że zagadnienie żydowskie wrażało w życie polskie zbyt długo i zbyt organicznie, aby można je było rozstrzygnąć lub zlikwidować jakimkolwiek doraźnym sposobem. Nie miejsce tu tłumaczyć młodocianym pałkarzom tragizm i zawilość sprawy

¹⁹ M. Dąbrowska *Judaizm a kapitalizm*, „Prawda” 1913 nr 9; podkr. autorki.

²⁰ M. Dąbrowska *Żydzi i...*

²¹ E. Prokop-Janiec *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004.

żydowskiej, której nienormalny przerost my sami, nasz stanowy egoizm szlachty, nasze wielkie dziejowe grzechy społeczne hodowały i tworzyły przez wieki. Nie miejsce tu wskazywać drogi, jakimi moglibyśmy zaradzić niedorozwojowi gospodarstwa narodowego. Nie miejsce wreszcie wyjaśniać osłepłym z nienawiści politykom i zbałamuconym dzieciakom, że uszczuplenie praw jakichkolwiek mniejszości narodowych byłoby moralnie i politycznie klęska państwa polskiego.²²

Dąbrowska nie ma wątpliwości, iż przemoc wobec Żydów jest aktem barbarzyństwa i na dodatek błędem politycznym, ale fakt ten nie zmienia jej sposobu postrzegania tego, co nazywa „kwestią antysemityzmu”. Napływ Żydów do Polski jest – pisze o tym m.in. w *Rozdrożu* – historyczną zaszczością wynikająca z wielowiekowej pańszczyzny. Chłop przywiązany do ziemi nie mógł rozwijać „narodowego” przemysłu, handlu. Funkcję tę wypełnili Żydzi. Egoizm szlachty przyczynił się więc do obserwowanego stanu rzeczy. Nabrzmiącej sytuacji nie można rozwiązywać siłą, lecz sposobem. Jednym z nich jest właśnie kooperatywa, powoływanie czysto polskich spółek, spółdzielni, bractw. Dąbrowska pisze uczciwie, że nie jest to główny powód rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce i w świecie, ale raczej przyczyna uboczna, służąca rozładowaniu napięć narodowościowych. Podkreślając, iż obok spółdzielczości niemieckiej i ukraińskiej istnieje spółdzielczość czysto polska Dąbrowska konkludowała:

Ci, co żądają, żeby spółdzielczość wystawiła hasła antysemityczne i zamiast robić swoje, stała się narzędziem negatywnej akcji szykanowania Żydów, zapominają, że spółdzielczość powstała i rozwinęła się w krajach, gdzie Żydów prawie nie ma lub gdzie nie odgrywają żadnej prawie roli w handlu i przemyśle. Musi więc mieć ona jakieś inne własne i ważne zadania do spełnienia i nie może tych zadań porzucać, aby służyć innym. Tak jak i Polska cała istnieje nie dla walki z Żydami i nie jako narzędzie tej walki, lecz ma inne znacznie donioślejsze zadania do spełnienia. A o ile spełni je należycie, to i kwestię żydowską rozwiąże w sposób, jaki przystoi wielkiemu narodowi i państwu.²³

Dąbrowska jest więc otwarcie przeciwna upolitycznianiu ruchu spółdzielczego i wplątywaniu go w bieżące działania antysemityczne. Podkreślając jednak niezależność spółek od obcego kapitału i obcych elementów etnicznych zdradza swoje rozumienie kwestii żydowskiej: Żydzi są obcym ciałem; trzeba neutralizować ich wpływ na życie społeczne i gospodarcze. Ta bariera jest w myśleniu Dąbrowskiej nieprzekraczalna: nie wiem, czy pisarka się z nią urodziła, ale z pewnością z nią umrze.

3.

Jak tłumaczyć tak różne wątki dyskursu publicystycznego Dąbrowskiej? Jak to się dzieje, że u pisarki związanej z odłamem liberalnej inteligencji spotykamy tyle

²² Cyt. za B.E. Anlen „*Doroczny wstyd*”. *Tło i odgłosy na artykuł Marii Dąbrowskiej z 1936*, Warszawa 1972, (maszynopis), cz. I, s. 16.

²³ M. Dąbrowska *Ręce ...*, s. 88.

elementów zbieżnych z propagandą odrzucanego przez nią skrzydła narodowego? Dotąd jedynym wytłumaczeniem był wiejski (drobnoszlachecki) rodowód pisarki; on miał być źródłem ludowego antysemityzmu i tendencji wernakularnych. Podobnym chwytem posłużył się Drewnowski lokując wszystko to, co nie mieściło się w dziedzictwie myśli wielkich modernistów (Brzozowskiego i Abramowskiego), w bliżej nieokreślonej tematyce chłopskiej. Chciałabym jednak pójść inną drogą, wywiedzioną z bardzo inspirującej (i przywoływanej już przeze mnie) książki Eugenii Prokop-Janiec o Zygmuncie Wasilewskim. Autorka zauważa elementy wernakularnego myślenia w różnych odłamach publicystyki modernistycznej. Nie wszystkie są pochodzenia endeckiego i nie wszystkie prowadzą w stronę ideologii narodowej demokracji. Motyw rodzimości kultury jest ważny i dla Przybyszewskiego, i dla Kasprowicza, i dla Tretiaka, i dla Wasilewskiego. Jest ważny także dla młodej Dąbrowskiej, która incydentalnie włącza w pole rozważań „kwestię żydowską” i idiom antysemitki. Byłoby więc rzeczą logiczną przyjąć, że w pierwszym dziesięcioleciu i na początku drugiej dekady XX wieku dominował w polskiej publicystyce dyskurs narodowy lub – jak powiedziałby Wałicki – dyskurs nacjonalistyczny. Słowo nacjonalizm nie oznacza w tym ujęciu żadnych z góry pejoratywnych (lub pozytywnych) zjawisk, lecz wyraża jedynie takie ukierunkowanie kultury, które czyni z niej narzędzie obrony własnej tożsamości czy stanu posiadania. Publicyści podejmujący ten dyskurs, ten ton, wykazują różnorodną podatność na frazeologię antysemitką, ksenofobiczną. Na ogół jednak, a w każdym razie często, zostawia ona jakiś ślad.

Powtórzmy raz jeszcze. We wskazanym okresie owemu dyskursowi ulegali niemal wszyscy; niezależnie od rodowodu intelektualnego, sympatii politycznych. O rodzimości kultury, o idiomie polskości, o zagrożeniu narodowej tożsamości pisali Prus, Świętochowski, Witkiewicz, Orkan, Popławski, Wasilewski. Ba, nawet w pracach ideologa bezpieczeństwa socjalizmu, Edwarda Abramowskiego znajdziemy artykuły naznaczone tą samą narodową gorączką. Polemizując z artykułem Czesława Jankowskiego, publicyści i krytyka związanego przez długi czas z Wilnem, na temat ewentualnego wycofywania się Polaków z tzw. kresów wschodnich byłej Rzeczypospolitej Abramowski pisał z irytacją:

Idea Polski „etnograficznej” nie jest na nieszczęście ideą u nas nową. Są jednostki, których przemoc sugestionuje, które gotowe są nawet uznać, że Polski nie ma wcale, i jak owi znajomi p. Jank.(owskiego) szukać palcem po karcie Europy, gdzie jest ich „ojczyzna”. Bywają i tacy, którzy z poczuciem winy przepraszają za swoje istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzecznie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judei”.²⁴

Abramowski mógł tak napisać w roku 1914 nie budząc niczyjego zdziwienia, bowiem dyskurs nacjonalistyczny bardzo często, niejako „naturalnie”, spletał się

²⁴ E. Abramowski *Pomniejszyciele Ojczyzny*, w: tegoż *Pisma publicystyczne w sprawach robotniczych i chłopskich*, oprac. K. Krzeczkowski, Warszawa 1938, s. 276 (prwd. „Kurier Warszawski” 1914 nr 85-86).

językiem antysemitycznym. Był to także – jak pokazywaliśmy – przypadek Dąbrowskiej. Ukształtowany w czasach jej młodości sposób myślenia o polskiej tożsamości i polskich Żydach przycichł w latach 20. i 30. pod wpływem brutalnej fali europejskiego i miejscowego antysemityzmu, ale nigdy nie zniknął z pola widzenia. Dla Dąbrowskiej obowiązki państwa polskiego wobec wszystkich obywateli, także wobec mniejszości narodowych, to jedno; a przekonanie, że jest jakiś prawdziwy, czysty rdzeń polskiej kultury utożsamiony z idiomem ludowości, gminności, chłopskości – to sprawa równie ważna.

Tym trzecim przemilczanym fundamentem publicystyki Dąbrowskiej nie jest więc, jak pisał Drewnowski, po prostu tematyka chłopska, ale owiany narodową gorączką początku XX wieku mit kultury ludowej (narodowej) jako zaczarowanej królowej. I wszelkie konsekwencje tego sposobu myślenia.